

Dariusz Brzostek – teoretyk literatury, kulturoznawca, kierownik Zakładu Antropologii Kultury. Zajmuje się badaniem kultury popularnej, estetyki grozy oraz antropologii kontrkulturowej. Komentuje twórczość Stanisława Lema, uprawia także *sound studies* oraz *field recording*. Autor monografii: *Literatura i nierozum. Antropologia fantastyki grozy* (2009) oraz *Nastłuchiwanie hałasu. Audioantropologia między ekspresją a doświadczeniem* (2014).

DARIUSZ BRZOSTEK

PERWERSYJNE ROZKOSZE AUDIOFIŁA

Między retromanią a obiektoseksualnością

Związki człowieka z przedmiotami bywają złożone i niełatwe. Jak słusznie zauważa Bjørnar Olsen, „nowoczesne podejście do rzeczy wikła się w niejednoznaczność: lękowi wobec rzeczy w ich rzeczowej inności towarzyszy zbawcza tęsknota za ciepłem zatอมizowanego i zhumanizowanego artefaktu”¹. Jest to zapewne skutek procesu modernizacji społeczeństw oraz postępu cywilizacyjnego i upowszechniania się wiedzy naukowej, w wyniku czego: „Przypisywanie rzeczom czegoś więcej niż użyteczności i estetyki uznawano za mistycyzujące lub fetyszyzujące, za niebezpieczny prymitywizm właściwy czemuś innemu, średniowieczu”². W konsekwencji zaś: „mamy jeden zestaw stosunków, które są uznawane za rzeczywiste, autentycz-

1 B. Olsen, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Shallcross, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2013, s. 91.

2 Tamże, s. 23.

ne i uczciwe (ludzie między sobą) oraz inny zestaw stosunków apriorycznie pojmowanych jako fałszywe”³. Wyjątkowe miejsce w tym porządku relacji między człowiekiem a rzeczami przypada przedmiotom szczególnego rodzaju – mediom.

W jednym z niezliczonych wywiadów Slavoj Žižek, filozof i psychoanalityk-lacianista, oznajmił: „Filmy na wideo i DVD zabiły mi kino. Zamiast oglądać film, kupuję go, a kiedy już go mam, po cóż miałbym go oglądać?”⁴. Innymi słowy: „Odkąd mam odtwarzacz DVD, nie muszę już oglądać filmów”. Chciałbym w tym miejscu zaproponować dwie parafrazy tego stwierdzenia – pozwolą mi one przybliżyć i wstępnie scharakteryzować główny problem mojego artykułu. Parafraza I brzmi: „Odkąd mam odtwarzacz CD, nie muszę słuchać całej tej muzyki zebranej na płytach”. Parafraza II, odnosząca się do sytuacji będącej konsekwencją stanu ujętego w pierwszej, ma postać następującą: „Odkąd mam odtwarzacz CD, muszę nieustannie słuchać, czy sprzęt działa tak, jak powinien”. Dodam jeszcze tylko, że właśnie parafraza II opisuje dość dokładnie problem, który pozwolę sobie nazwać dramatem audiofila. Jego istotę da się ująć w kilku punktach: 1. Nie słucham już nagrań (muzyki), lecz sprzętu (nośników i odtwarzaczy). 2. Nie mam czasu na słuchanie muzyki, gdyż nieustannie zajmuje mnie porównywanie brzmienia kilku wybranych nagrań, za pomocą których testuję różne systemy nagłaśniające. 3. Nie zajmuje mnie kolekcjonowanie płyt z muzyką, lecz gromadzenie sprzętu, który ma umożliwić uzyskanie optymalnej jakości dźwięku. W ten sposób ostatecznie z melomana staję się audiofilem. Audiofil zaś to ktoś, kto z powodów ideowych oraz praktycznych (a jak będę starał się wykazać poniżej – także psychologicznych) nie słucha już muzyki – nasłuchuje natomiast nieustannie (w sposób krytyczny i podejrzliwy) działającego sprzętu.

Muszę przyznać, że ów „dramat audiofila” niezmiennie przywodzi mi na myśl dwie autentyczne sytuacje, które, zachowując anonimowość, przywołam tu w trybie anegdotycznym – jako ilustrację problemu. Pierwsza z nich dotyczy (znanego mi) człowieka, który, przy ograniczonych zasobach finansowych, za inwestowawszy niemałą sumę pieniędzy w bardzo drogi sprzęt audio, nie zdołał już kupić płyt, słuchał więc przez dłuższy czas (ponad rok) tej jednej, którą posiadał. Druga odnosi się do (znanego mi także) słuchacza, który, posiadając bardzo dobry sprzęt hi-fi, odkrył, że jego ulubione płyty zostały „źle nagrane” – ich twórców i wydawców nie interesował bowiem proces rejestracji dźwięku. Oba przykłady, choć z pozoru banalne, ilustrują dość dobrze skalę oraz złożoność problemów, przed jakimi staje człowiek dotknięty audiofilia.

Podstawowym kryterium psychologicznym oraz kulturowym, które znajduje zastosowanie w opisie audiofilii, wydaje się zatem kategoria perwersji, pozwalająca interpretować podmiot audiofilski jako podmiot perwersyjny w zgodzie z psychoanalitycznymi wyznacznikami owego „zblądzenia libido”, jak zwykł diagnozować sytuację perwertów Zygmunta Freuda. By zastanowić się nad trafno-

³ Tamże.

⁴ W oryginale: „Videos and DVDs have ruined movies for me. Instead of seeing the movie, I buy it, and then I have it, so why should I watch it?”. Cyt. za: R. Mead, *The Marx Brother. How a Philosopher from Slovenia Became an International Star*, „The New Yorker” 5 maja 2005, s. 38–47.



ścią i skutecznością takiej diagnozy, warto najpierw scharakteryzować pokrótce psychoanalityczne ujęcie podmiotu perwersyjnego. Stwierdziwszy na wstępie, że: „Jednostki perwersyjne odnoszą się do swego obiektu seksualnego mniej więcej tak samo jak ludzie normalni do swego”⁵, Freud dokonuje prostego podziału perwersji ze względu na: 1. obiekt seksualny, gdzie dominują fetyszyści, czyli ci, dla których „nawet żadna część ciała nie posiada znaczenia” (jako obiekt seksualny)⁶; 2. cel pragnień seksualnych, czyli czynności inne niż czysto seksualne, w tym także fantazjowanie⁷. Co więcej, zdaniem Freuda, perwersyjny charakter ma również neurotyczne (nerwica natręctw) dręczenie samego siebie – będące objawem wywoływanym przez „parcie nader silnych, sadystycznych, a więc perwersyjnych w swym celu, tendencji seksualnych”⁸. A w funkcji perwersyjnej może wystąpić nawet samo zaspokojenie – „potrafi ono drogami okrężnymi przejawiać się w zachowaniu się chorych i zwraca się z zamiłowaniem przeciw ich osobie, czyni ich dręczycielami samych siebie”⁹. Freud wiąże zresztą perwersję z charakterystycznym dla jednej z jej odmian – fetysyzmu – lękiem kastracyjnym, pisząc wprost: „Stworzenie fetysza miało za przyczynę zamiar zniszczenia dowodu możliwości kastracji, tak by można było uniknąć lęku przed nią”¹⁰. Prowadzi to twórcę psychoanalizy do ciekawego, choć dość oczywistego wniosku, że fetyszysta to „niemal zawsze mężczyzna”¹¹. Nieco precyzyjniej określa pozycję podmiotu perwersyjnego psychoanaliza Lacanowska, będąca wszak interpretacją i rekonstrukcją wykładni Freudowskiej, sytuującą jednak perwertę między pragnieniem a *jouissance* – a więc rozkoszą płynącą z (nieuprawnionego lub nadmiarowego – jak sugerują niektórzy lacaniści) zaspokojenia. Oto bowiem Bruce Fink powiada wprost, że perwersja zmierza do tego, aby „wzmocnić prawo tak, by postawić *jouissance* granice”¹². Zdaniem Finka, jest to zresztą podstawowy mechanizm fundujący paradoksalne perwersyjne zaspokojenie, gdyż: „Perwert czerpie satysfakcję z odgrywania operacji, która wymaga, by odseparował się od źródła swojej satysfakcji”¹³. Sam Lacan sytuował pozycję fetyszystyczną w owym rozdarciu, które pojawia się „między lękiem a poczuciem winy”¹⁴, towarzyszącym niezmiennie podmiotowi perwersyjnemu. Co więcej, w ujęciu francuskiego psychoanalityka, fetysyzm ujawnia się także „w strukturze mowy, która jest zapośredniczeniem libidynalnego spełnienia między jednostkami”, gdyż „aby relacja [dwustronna – D.B.] mogła nabrać wartości symbolicznej, musi zostać zapośredniczona przez trzecią osobę,

5 S. Freud, *Wstęp do psychoanalizy*, przeł. S. Krempnerówna i W. Zaniewicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992, s. 282.

6 Tamże, s. 283.

7 Tamże.

8 Tamże, s. 286.

9 Tamże.

10 S. Freud, *Zarys psychoanalizy*, [w:] tegoż, *Poza zasadą przyjemności*, przeł. J. Prokopiuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 152.

11 Zob. tamże, s. 152–153.

12 B. Fink, *Kliniczne wprowadzenie do psychoanalizy lacanowskiej. Teoria i technika*, przeł. Ł. Mokrosiński, Wydawnictwo Andrzej Żórawski, Warszawa 2002, s. 235.

13 Tamże, s. 273.

14 J. Lacan, W. Granoff, *Fetysyzm: symboliczne, wyobrażone i realne*, przeł. J. Majmurek, „Kronos” 2010 nr 1, s. 30.

będącą elementem transcendentnym, dzięki któremu relacja do obiektu może nabrać pewnego dystansu”¹⁵. Uwaga ta doskonale opisuje towarzyszący audiofilom korzystającym z mediów społecznościowych swoisty „przymus mówienia” – wyrażający się koniecznością opowiadania o swoich doświadczeniach ze wzmacniaczami, głośnikami i kablami. Dopiero bowiem w aktach mowy dotyczących aparatury stereofonicznej ich relacje z obiektami konstytuują się jako symboliczne, nabierając znaczenia w zapośredniczeniu przez innego – szukającego porady bądź dzielącego się swymi wrażeniami z obcowania z ukochanym (lub pożądanym) urządzeniem. Nie bez znaczenia jest również to, że internetowy dyskurs audiofilski nacechowany jest – jak przekonamy się niebawem – nieobecnością obiektu, od którego pragnący podmiot jest oddzielony za sprawą straty lub nieosiągalności upragnionego przedmiotu. Mamy zatem podmiot perwersyjny – „przesunięty” w swym pragnieniu seksualnym ze względu na obiekt oraz cel i pozostający w stanie permanentnego niezaspokojenia, które, paradoksalnie, staje się dlań źródłem seksualnej satysfakcji. Jeśli więc będziemy skłonni potraktować podmiot audiofilski jako perwersyjny, musimy zauważyć, że spełnia on na raz oba kryteria sformułowane przez psychoanalizę, co spróbuję wykazać poniżej, posługując się stosownymi przykładami. Zanim jednak do tego przejdę, chciałbym uszczegółwić nieco kulturowy kontekst współczesnej (perwersyjnej) audiofilii, posługując się w tym celu rozróżnieniem zaproponowanym przez Steve’a Goodmana w książce *Sonic Warfare. Sound, Affect, and the Ecology of Fear*, w której definiuje on następujące odmiany audiofilii: Digital futurism („cyfrowy futurizm”) – to audiofilia podsycana przez „obsesję doskonalszej przyszłości”, stymulowaną dodatkowo przez reklamę zapowiadającą nieustannie nadejście „nowych, lepszych modeli” komputerów, sprzętu audio, telewizorów, telefonów komórkowych etc. Analog fetishism („analogowy fetyszyzm”) – to z kolei audiofilia motywowana przez obsesję „starych dobrych czasów”, „złotego wieku analogowej elektroniki”, „ciepłych brzmień lampowych wzmacniaczy” etc. – ulegają jej zazwyczaj kolekcjonerzy płyt winylowych (fetysz „pierwszego tłoczenia płyty”)¹⁶ i kaset magnetofonowych – kopiujący nierzadko swe zbiory płyt CD na kasety ze względu na „lepsze brzmienie” tych ostatnich¹⁷. Ta druga orientacja mieści się oczywiście doskonale w kulturowej modzie ostatnich lat, scharakteryzowanej z powodzeniem przez Simona Reynoldsa jako „retromania”¹⁸ i znamionującej powrót współczesnej popkultury do własnych korzeni, powiązany z sentymentalnym i nostalgicznym przywracaniem owego „czaru początków” towarzyszącego narodzinom „stylu pop”. Oczywiście „analogowy fetyszyzm” – dostrzegalny

15 Tamże.

16 Doskonałą ilustracją tego fetyszystycznego podejścia do pierwszych tłoczeń płyt winylowych jest niesłabnąca popularność takich „przewodników kolekcjonera”, jak choćby: H. Pokora, *6001 Record Collector Dreams*, Collect Records 2010 (6 edycji) czy bardziej specjalistyczny: U. Klatte, *Cosmic Price Guide to Original Krautrock Records*, CPG Books, Wohltorf, Hamburg 2008 (3 edycje).

17 Zob. S. Goodman, *Sonic Warfare. Sound, Affect, and the Ecology of Fear*, The MIT Press, Cambridge 2012.

18 Zob. S. Reynolds, *Retromania. Pop Culture's Addiction To Its Own Past*, Faber & Faber, London–New York 2012.



bez trudu w narracjach i praktykach kolekcjonerów adapterów, magnetofonów i lampowych wzmacniaczy – staje się doskonałym pretekstem do obserwacji „perwersyjnej audiofilii”.

Przedstawione poniżej wypowiedzi pochodzą z kilku wątków dotyczących analogowego sprzętu hi-fi (ze szczególnym uwzględnieniem wzmacniaczy lampowych) dostępnych dla niezalogowanych obserwatorów na forum portalu „Hi-fi i Muzyka”¹⁹. Pojawiające się w nich nazwy własne odnoszą się do konkretnych modeli analogowych wzmacniaczy oraz zestawów kolumn głośnikowych cieszących się szczególną popularnością oraz szacunkiem w środowisku audiofilów. Relatywna niedostępność niektórych typów i modeli spowodowana jest głównie ich ceną rynkową – będącą także rodzajem fetyszu – dlatego też wiele wątków odnosi się do sprzętu używanego, oferowanego po „okazyjnych” cenach. Większość wypowiedzi ma charakter publicznej konsultacji (pytania, porady), zdradzającej jednak nierzadko bardzo silne nacechowanie emocjonalne. Zaczniemy zatem od kilku przykładów perwersyjnych pozycji podmiotów w dyskursie audiofilskim.

Jedną z najczęściej opisywanych sytuacji bywa celowe i świadome odwlekanie zaspokojenia płynącego z podjęcia ostatecznej decyzji o wyborze i zakupie sprzętu grającego (tu – kolumn głośnikowych):

już miałem brać te monitory rx1 ale dziś pojawiły się polecane wyżej b&w cdm2 i zastanawiam się które lepiej kupić, co myślicie? monitor audio rx1 miałbym za 1300 bez dodatkowych kosztów bo mogę odebrać osobiście ale kupując tańsze cdm2 miałbym trochę więcej kaski na wzmacniacz (podsuniecie jeszcze jakieś warte uwagi modele do ok 1000zł)²⁰.

We wszystkich takich przypadkach podobnym decyzjom towarzyszy oczywiście permanentny brak satysfakcji audiofila, który z premedytacją odseparował się od jej źródła:

Ten dźwięk w stereo który teraz mam, nie jest taki zły. Dla większości zjadaczy chleba to i tak jest to kosmos w odbiorze muzyki (choć to dla mnie a nie ogółu). Wszystko zaczęło się od tego, że w innym wątku „pochwaliłem się”, że po zakupie CD Azur nie było wielkiego (spodziewanego) przeskoku w odbiorze. To wtedy padło, że to nie mój Yamaha RX-A810 ma taki dobry DAC (wtedy źródło było połączone cyfrowo i grało tak fajnie), tylko że jest cienki, tłumi możliwości Azora 640 i „byle co” (wzmak stereo) za parę groszy go pokona (poprawi dźwięk). No to zacząłem szukać i pytać.

...może i Azur z BX6 i AV jest cienkim sprzętem dla ciebie i mogę to zrozumieć. Sam jednak piszesz w cytowanym powyżej wątku, że też nie zamierzasz przepłacać nawet za lepszy sprzęt, jeśli jego cena nie będzie wg ciebie odpowiednia. Posługujesz się tym

19 Dostęp do wszystkich wypowiedzi: 15 maja 2013. Wypowiedzi te cytuję jako swoiste „fragmenty dyskursu miłosnego”, być może przypisane do pozycji „podmiotu tęskniącego”. Każda z nich opatrzona była „nickiem” autora, który pomijam w cytowaniu, by nie wikłać wypowiedziających się, poza ich wiedzę i/lub wbrew ich woli, w akademicki dyskurs o „perwersyjnej audiofilii”.

20 We wszystkich cytatach z forum zachowuję pisownię oryginałów.

samym mechanizmem co ja, tylko że na wyższym kwotowo poziomie. Otóż widzisz każdy z nas na tym forum chciałby mieć dźwięk idealny, ale nikt nie chce wyłożyć potrzebnych na taki sprzęt pieniędzy (pomijam, że takiego może nie być). Ja też nie chcę już dokładać do sprzętu. Gdyby chodziło o 200-300 zł to co innego (wymieniam teraz kable RCA), ale 1000 i więcej to już nie. I tak przekroczyłem swój budżet, który był na początku 5000 zł o kilkadziesiąt procent. No i lekko nawiązując do postu powyżej, nie chciałem obrazić „zjadaczy chleba”, tylko miałem na myśli, że ogół społeczeństwa jak nawet ma kasę, to wyda co najwyżej 1500 zł na sprzęt grający – taki mają swój pułap dźwięku.

Powiem tylko, że posiadam Gamuta CD1 i też tak myślałem dopóki go nie posłuchałem i nie kupiłem. A wcale nie lubię dźwięku analitycznego natomiast muzykalny jak najbardziej. Ale jaki z tego wniosek? Tak sobie chodzę i szukam wzmacniacza w wyższych zakresach cenowych, który zdecydowanie „powaliłby” mojego Primare 30. No i jest albo bardziej tranzystorowo „przejrzyście” (fatalny fortepian) albo ciepło i wolno czyli lampowo (orkiestra do bani) lub hybrydowo czyli to co złe z obu możliwości. Więc gdzie szukać tej neutralności i co to jest? Bo jak dla mnie na razie dwa wzmacniacze neutralne to Primare 30 i Bel Canto. Co do źródeł to różnie one grają ale neutralnego nie jestem w stanie wskazać. No ale chyba cały w tym widzę aby ze źródła wyciągnąć maksimum informacji. A co dalej się dzieje to nie jest winą źródła tylko innych elementów (bardzo ważne jest okablowanie). A co do neutralnych kabelków to są nimi MIT-y i tak właściwie to od nich można zacząć budować system:) Kolumny to oczywiście cała historia.

Słuchałem wcześniej dzielonego ML i moim zdaniem są to dobre skrzynki, ale miałem pewien niedosyt czegoś tam (a przeraziła mnie awaryjność transportu). Teraz mam to co mam i jestem bardzo zadowolony, chociaż od soboty tego nie słuchałem (dlaczego?), kiedy posłucham (jak się otrząsnę po stracie Ojca Świętego), jestem zdruzgotany i nawet 75v.

Równie często opisywana jest sytuacja, w której obiekt fascynacji przeistacza się w fetysz, nie tylko ze względu na swe właściwości techniczne (jakość dźwięku), ale także z powodu fizycznych walorów samego przedmiotu (dizajn, wykonanie, obudowa):

Gra ciepło, z podkreślona średnicą, trochę lampowo. Ale ma spory bas i całkiem dobrą dynamikę. Wybierałem kiedyś pomiędzy integrą, a końcówką mocy. Akurat wzięłem tą drugą, bo miała obszerniejsza przestrzeń (do tego miałem pasywny preamp Motha).

Piękna była też wersja w zielonkawym lakierze młotkowym. Co do ceny... Sądzę, że gdyby dzisiaj jakaś sensowna firma wypuściła na rynek identycznego Krakena, kosztowałaby 10 tysięcy, albo i więcej. To były po prostu inne czasy i inna tolerancja ceny u klientów.

Przede wszystkim obudową. Pierwszy był malowany lakierem młotkowym, drugi miał aluminium na wysoki połysk i złożone (tak!) gałki. Podobno coś tam dłuźnęli, ale nie pamiętam szczegółów. Zapytaj koniecznie sprzedawcy, jaki ma zasilacz. Standardowo był z jednym transformatorem, dwa to była sporo płaćna opcja. To nie oznacza,



że jak z pojedynczym, to nie kupować. Ten wzmacniacz w podstawowej wersji był niesłychanie muzykalny. Drugi transformator dodawał mu energii i mikrodyNAMIKI, szczegółowości.

Prawdę mówiąc mnie też urzekł wyglądem 72-SE (na dodatek te drewniane boczki malina.

No te drewniane boczki są świetne szkoda że ta wersja 80 ma takie smutne szare.

Istotnym składnikiem audiofilskiej pozycji podmiotu okazuje się także, deklarowane wprost, „słuchanie sprzętu” zamiast „słuchania nagrań”:

ok. dobry wybór słuchałem dp-75 przez 3 miesiące i uważam że to bardzo dobry od-twarzacz, ale WADIA 860 to jednak klasa wyżej.

słuchałem tych monitorów i naprawdę dojrzały i poukładany dźwięk za te pieniądze.

Znamienne, choć bynajmniej niezaskakujące, jest i to, że permanentnie nieusatisfakcjonowanym użytkownikom sprzętu audiofilskiego towarzyszą związane z obiektami fascynacji fantazje życzeniowe, ujawniające się często w inicjalnych partiach wypowiedzi:

Jeśli w poniedziałek trafię w Lotto niechybnie też ten Accu kupię.

...wymiana wzmacniacza z Harmana HK680 na coś innego... Stx FX-300, cd SL-PS840... Jest sens wymiany na jakiś inny w podobnym przedziale cenowym (używką)? Jeśli nie... fundusz się znajdzie. Chciałbym ocieplić dźwięk, w kable już się nie bawię. Dobrze by było gdyby scena i lokalizacja instrumentów była na poziomie. Zastanawiam też się nad lampą...

Rzecz jasna, wybierając cytowane tu wypowiedzi, nie kierowałem się ani ich fachowością (wyrażaną w merytorycznej wartości informacji), ani też konkretnym tematem, ani nawet ekspercką pozycją uczestnika dyskusji²¹, lecz pewnymi cechami poetyki i retoryki owych wpisów na forum audiofilskim. Wszystkie je cechuje z pewnością „styl namiętny” – emfatyczny i nacechowany ekspresyjnie, zdradzający wyraźną tęsknotę podmiotu za obiektem (utraconym lub niedostępnym). Co jednak ciekawe, obiekt ten nierzadko (tj. w wielu wątkach) konstituuje się w planie symbolicznym dopiero wraz z rozwojem dyskursu, przyjmując np. postać „mitycznego Krakena” (wzmacniacz Alchemist Kraken APD6A), którego zaczynają pożądać kolejni rozmówcy. To właśnie audiofilski dyskurs wytwarza przedmioty pożądania, o których będą mówić i fantazjować (publicznie) audiofile pożądamy „ciepłego brzmienia”, „złoconych gałek” czy wreszcie „drewnianych boczków”. Czynią to zresztą odseparowani od obiektu samym aktem opowiadania, który zarazem uprawomocni ich fantazję

21 Na ten temat pisałem obszerniej w szkicu *Ekspersi i amatorzy. O internetowych praktykach recenzenckich jako „systemach eksperckich”, [w:] Netlor. Wiedza cyfrowych tubylców*, red. P. Grochowski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013, s. 215–235.

oraz wprowadzi pośredniczącą, transcendentną „trzecią osobę – rozmówcy”. Nietrudno jest także dostrzec, że przywołane powyżej wypowiedzi zdradzają przynajmniej pewne cechy typowe dla perwersji. Podmiot jest tu wszak niezmiennie „przesunięty” w swym pragnieniu ze względu na jego obiekt oraz cel i pozostaje w stanie permanentnego niezaspokojenia, które jednak staje się dlań źródłem satysfakcji.

W istocie trudno oprzeć się wrażeniu, że w wypadku internetowego dyskursu audiofilskiego mamy do czynienia z owym „pragnieniem trójkątnym”, które opisał przed laty René Girard w książce *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*, poświęconej takim pragnącym podmiotom, jak Don Kichot i Emma Bovary: „Linia prosta również występuje w pragnieniu Don Kichota, ale nie ona jest najistotniejsza. Ponad nią znajduje się pośrednik, który promieniuje jednocześnie w stronę podmiotu i przedmiotu”²². Większość obiektów pragnienia opisywanych w rozmaitych wątkach audiofilskiego forum nabiera bowiem wartości właśnie dzięki pragnieniu „innego” – pośrednika, komentującego lub dzielającego pragnienie podmiotu. Girard dostrzega taki mechanizm pragnienia w powieściach Stendhala, w których „sam pośrednik również pożąda czy mógłby pożądać ich [pragnień – D.B.] przedmiotu: pragnienie – rzeczywiste lub domniemane – sprawia wręcz, że przedmiot staje się w oczach podmiotu nieskończenie bardziej godny pożądania. Pośrednictwo wzbudza kolejne pragnienie, identyczne z pragnieniem pośrednika”²³. Mechanizm taki ujawnia się również w wypowiedziach użytkowników forum „Hi-fi i Muzyka”, konstruujących swe pragnienie za pośrednictwem „pragnienia mimetycznego”, deklarujących (choć nie wprost): „Pragnę tego obiektu (wzmacniacza Alchemist Kraken APD6A, zestawu kolumn głośnikowych B&W etc.), gdyż pragnie go inny (użytkownik forum: ekspert-konkurent)”. Obserwacja ta jest tym ciekawsza, że Girard dostrzega kontynuację i rozwinięcie owego „pragnienia trójkątnego” w opisach ufundowanego na zazdrości snobizmu, będących żywiołem Marcela Prousta: „Wystarczy dokonać analizy pragnienia snoba, by uwidocznic jego naśladowczy charakter. Pośrednik nie jest już ukryty; przedmiot został zepchnięty na drugi plan, choćby dlatego, że snobizm nie dotyczy, jak na przykład zazdrość, specyficznej kategorii pragnień”²⁴. Tu zatem, jak na forum audiofilskim, „inny” – pośrednik w pragnieniu – staje się zarazem rywalem, któremu zazdrościmy i z którym konkurujemy (o pozycję towarzyską fundowaną przez przedmiot pragnienia). I choć audiofile pragną konkretnych przedmiotów, to jednak obiekty te nieustannie zmieniają, postępując w swym pragnieniu za (ujawnionym na forum) pragnieniem „innego”.

Kwestią osobną pozostaje „namiętny” – a więc rozemocjonowany i emfatyczny – język, jakim posługują się audiofile, by mówić o obiektach swego pragnienia. Możemy w nim dostrzec bez trudu figury „dyskursu miłosnego” – owe „szczątki dyskursu”, w którym zakochany-mówca zostaje „uwięziony w swej

22 R. Girard, *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*, przeł. K. Kot, „KR”, Warszawa 2001, s. 8.

23 Tamże, s. 13.

24 Tamże, s. 29.



roli, skamieniały niby posąg²⁵. Jak podkreśla Roland Barthes: „Każda figura wybucha, wibruje samotnie jak dźwięk odcięty od melodii – lub powtarza się do znudzenia – niczym motyw słuchanej muzyki²⁶. W dyskursie audiofilskim takie właśnie „figury miłosne” odnajdziemy w wielkiej obfitości. Wspomnijmy tylko kilka z nich. Oczywiście podstawowa okazuje się tu figura „Nieobecności” – a zatem braku obiektu pragnienia: „Miłosna nieobecność ma jeden zaledwie kierunek i może być wypowiedziana tylko od strony tego, kto pozostaje...”²⁷. Wyraża się ona w niezliczonych wypowiedziach typu: „nie mam” (lub „nie mam teraz”, „nie mam już”, „miałem kiedyś”), „chciałbym”, „szukam” czy wręcz „potrzebuję”. Równie powszechna jest figura, którą Barthes zamyka w („nieco głupawym”) słowie „Cudowny!”. Audiofile nieustannie afirmują piękno upragnionych przedmiotów, używając w tym celu mniej lub bardziej skonwencjonalizowanych formuł językowych, wśród których „Cudowny!” wcale nie należy do najrzadszych. I wreszcie zabawna figura „Mały punkcik na nosie odnosząca się do drobnej, ledwie zauważalnej, lecz nieznośnej skazy, jaką podmiot odkrywa nagle (w przebłysku, mocą iluminacji) w przedmiocie swej miłości, a w wyniku której: „Obraz zniekształca się i odmienia²⁸. Niezliczone opisy drobnych, acz uciążliwych niedoskonałości, które z czasem audiofile dostrzegają w swym upragnionym obiekcie, stanowią jeden z najobszerniejszych fragmentów internetowej debaty. To oczywiście tylko wybrane przykłady owej „mowy namiętnej”, którą posługują się – najpewniej nieświadomie – „uwięzione w swej roli” podmioty audiofilskie. Czy jednak wszystkie te wypowiedzi da się wpisać wprost w ekonomię pragnienia seksualnego?

Być może niektóre przypadki radykalnej audiofilii – snobizmu uwikłanego w dyskurs miłosny – zbliżają się do przedmiotofilii, którą, jak zauważa seksuolożka Amy Marsh, można by „postrzegać jako uczuciową i/lub erotyczną reakcję na osobowość wyczuwaną w przedmiotach za pośrednictwem synestezji²⁹. Ulegają jej osoby wchodzące w intymne – miłosne i seksualne – relacje z rzeczami, a zatem tworzące związki, które, jak słusznie zauważył Olsen, mają charakter „stosunków apriorycznie pojmowanych jako fałszywe³⁰ i w konsekwencji etycznie niejednoznacznych czy wręcz podejrzanym. W swych refleksjach nad przedmiotofilią Marsh opisuje dość ciekawym w zajmującym nas kontekście przypadek obiektoseksualisty, będącego zarazem inżynierem dźwięku. Ankietowany tak oto charakteryzuje swą relację z przedmiotami:

Najbardziej pociągają mnie konsolety, zwłaszcza dlatego, że są generalnie duże, poza tym uwielbiam ich rzędy suwaków i pokręteł. Są z wyglądu bardzo symetryczne i jednorodne. Kocham też potencjometry głośności, czy to graficzne, czy wskazówkowe. Uwielbiam ich kształt, zapach, dotyk. Według mnie konsolety cudownie pachną.

25 R. Barthes, *Fragmety dyskursu miłosnego*, przeł. M. Bieńczyk, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 1999, s. 40.

26 Tamże, s. 43.

27 Tamże, s. 53.

28 Tamże, s. 67.

29 A. Marsh, *Miłość pośród obiektoseksualistów*, przeł. M. Wawrzyńczak, [w:] *Materialność*, red. K. Gutfranski i in., Instytut Sztuki Wyspa, Gdańsk 2012, s. 160.

30 B. Olsen, *W obronie rzeczy...*, s. 23.

[...] duża konsola, z którą mam relację, komunikuje się ze mną za pośrednictwem częstotliwości. Kiedy czuję dźwięk, jaki wydaje, jest tak, jakby do mnie przemawiała. Mówi mi, czego potrzebuje, co czuje na temat tego, jak z nią w danym momencie pracuję³¹.

I choć obiektoseksualistów charakteryzują także inne cechy osobowościowe, np. odnotowane przez Marsh powiązania z autyzmem i zespołem Aspergera³², nie można wykluczyć, iż pod społecznie akceptowalną maską „miłości do dźwięku i dobrego brzmienia” kryje się nierzadko miłość inna – mniej jednoznaczna w kategoriach społecznych i etycznych – zawierająca w sobie także ów niepohamowany pociąg do rzeczy, podsycany być może przez „tęsknotę za ciepłem zatowizowanego i zhumanizowanego artefaktu”³³.

AUDIOPHILE'S PERVERSIVE DELIGHT. IN BETWEEN RETROMANIA AND OBJECT-SEXUALITY

The draft takes into account rhetorics and semantics of audiophile discourse, which may be observed within the internet discussion boards, which are related to Hi-Fi audio devices. The problem is analyzed within the psychoanalytic concept of a perversive subject treated as a subject which is permanently unsatisfied (S. Freud, J. Lacan) and psychological theories of object-sexuality, related to intimate erotic relationship between a man and an object. Retromania remains the basic concept for the study – which can be, in essence, treated as an obsessive return to aestheticized forms of the past (design, fashion etc.). Roland Barthes's Theory of "love discourse". The area of the study is concerned with the selected audiophile internet forum, topic area of which is concerned with analogue sound amplifying systems.

31 A. Marsh, *Miłość pośród...*, s. 155.

32 Tamże, s. 158.

33 B. Olsen, *W obronie rzeczy...*, s. 91.